



*Matki
chrzestne
Thalgo*

RÓŻNI JE PRZEDE
WSZYSTKIM
TEMPERAMENT. JEDNA
TO WULKAN ENERGII,
CHODZĄCA AMBICJA
I WIECZNA STUDNIA
POMYSŁÓW. DRUGA
– CIERPLIWOŚĆ,
KONSEKWENCJA I SPOKÓJ.
TWORZĄ DUET IDEALNY
– TWARDE W BIZNESIE,
CZULE W RELACJACH
Z BLISKIMI. ŁĄCZY JE
WSPÓLNE „DZIECKO” –
POTENTAT W KOSMETYCE
PROFESJONALNEJ
W POLSCE, UMIŁOWANIE
ROSYJSKICH ROMANSÓW,
A PRZEDE WSZYSTKIM
PRZYJAŃ. BEATA
ŁAPIŃSKA, DYREKTOR
GENERALNY I URSZULA
PERYT-PATRZAŁA,
WŁAŚCICIELKA I PREZES –
CZYLI MATKI CHRZESTNE
THALGO POLAND.

TEKST: ANNA MACHNOWSKA-SZYWAŁSKA

Połączyła je pasja do dokonywania rzeczy pozornie niemożliwych, przyjaźń przyszła później.

– Prowadziłam w radio i telewizji autorskie audycje o zdrowiu i urodzie – mówi Beata Łapińska. Ktoś napomknął mi o tym, że po dwudziestu latach emigracji pewna kobieta wróciła z Australii, żeby rozkręcić duży biznes kosmetyczny w Polsce. Zaprosiłam Urszulę do programu. W trakcie jego realizacji nie mogłam wyjść z podziwu, z jaką pasją i determinacją Urszula podchodzi do wdrażania Thalgo na polski rynek. Po programie, nie pytana o zdanie, powiedziałam: „Z przyjemnością będę dla Pani pracować!”. Urszula początkowo nie dawała wiary, że pogodzę pracę w mediach, doradztwo dla dwóch spółek energetycznych z intensywną pracą promocyjną nowej marki. Jednak zaufała mi – chyba dlatego, że dostrzegła w moich oczach pasję i pracoholizm (śmiech – przyp. red.) podobne do swoich własnych – domyśla się Beata.

Z RÓŻNYCH GNIAZD DO JEDNEJ RZEKI

Ich korzenie zawodowe były skrajnie różne. Urszula Peryt-Patrzała, absolwentka Therapy Naturel Collage, długo była związana z rynkiem urodowym. – Przez wiele lat prowadziłam w Sydney swój gabinet kosmetyczny, a potem salon SPA. Miałam kontakt z firmą Thalgo i z wieloma innymi dystrybutorami kosmetyków profesjonalnych. Właściciel Thalgo odwiedził piętnaście lat temu Australię i miałam okazję spotkać się z nim osobiście – wspomina Urszula. Firma miała wtedy w planach ekspansję na rynki wschodnie i spytano mnie, z racji mojego pochodzenia, czy nie chciałabym wrócić do Polski i zająć się tam dystrybucją produktów Thalgo. Do dziś nie wiem, dlaczego zaproponowano to właśnie mnie – mówi Urszula – ale była to dla mnie życiowa szansa, czego wtedy chyba sobie do końca nie uświadamiałam. Moment na taki ruch był idealny. Skończyłam 44 lata i czułam, że chcę coś w swoim życiu zmienić – wspomina Urszula. – Zgrany rodzinny zespół – mąż i dwaj synowie, ich wsparcie oraz tęsknota za ojczyzną pomogły mi w podjęciu decyzji.

W Beacie, w tamtym czasie 34-latec, po ciężkich życiowych przejściach, zapracowanej, „mega odpowiedzialnej” i zakochanej po uszy w swojej 5-letniej córce, bużowała ambicja. – Kiedy spotkałam Urszulę, stałam już dość mocno na nogach – na pewno zawodowo – mówi Beata. – Jednak nauczona doświadczeniem, że w życiu nie można stać w miejscu byłam otwarta na nowe wyzwania. Im trudniejsze, tym lepsze. Rynek kosmetyczny, który był dla mnie nowością, takie właśnie wyzwania stanowił – mówi Beata. Wulkaniczną energię i ognisty temperament zawdzięcza silnej linii przodków i hiszpańskim genom po dziadku. Wszelkoność, talent i upór miała od dziecka. – Już jako dziewięcioletnia dziewczynka wiedziałam, że chcę być dyplomatą i podróżować po świecie – mówi zdecydowanie. W Polsce skończyła Stosunki Międzynarodowe na UW, Teatrologię, a potem Public Relations w Amsterdamie. Teraz robi doktorat. Miało być ambitnie i światowo. Marzenie się spełniło dzięki Thalgo. – Beata i ja wiele podróżujemy, niestety coraz rzadziej wspólnie, bo uzupełniamy się w zadaniach. Był jednak czas, że wiele razem zwiedziłyśmy odwiedzając zawodowo salony i ośrodki SPA w najodleglejszych zakątkach świata – opowiada Urszula.

AMERICAN DREAM – PERFECT TEAM

– Początki były trudne – mówi Beata Łapińska. – Urszula i jej mąż pracowali bez wytchnienia, dzieląc role według predyspozycji i wiedzy – ona szkoliła kosmetyczki i propagowała ideę holistycznej pielęgnacji, on przyjmował zamówienia i pilnował spraw biurowych. – Każdy klient zdobyty w początkowym okresie działania Thalgo w Polsce to moja ciężka, wielogodzinna „praca u podstaw” – wspomina Urszula. Moment, w którym spotkały się obydwie panie to ten, w którym Urszula uzmysłowiła sobie, że świadomość holistycznej dbałości o urodę wśród Polek jest znikoma. – To był czas, kiedy na zabieg na twarz przychodziło się w golfie i pozostawało w nim do końca zabiegu – śmieje się Beata. – A już, nie daj Boże, żeby zaprezentować w czasie szkolenia zabieg, który wymagałby zdjęcia bluzki! – dodaje Urszula. Pruderia i fragmentaryczne traktowanie ciała były

wówczas, niestety, ściśle związane z kosmetyką – stwierdzają obie zgodnie. Czują się jednymi z prekursorów w Polsce myśli, która zapoczątkowała całościowe podejście do urody i dobrego samopoczucia. Thalgo w swojej filozofii miało wypisane grubymi literami: „Jeśli chcesz być zadbana, dbaj o całe ciało, a nie jego fragmenty”. Kobiety przestawały myśleć o ciele jak o tabu. Dziś Thalgo to jedna z najlepiej sprzedających się marek w kosmetyce profesjonalnej w Polsce. – Kiedy zaczynałyśmy współpracę, Beata



oznajmiła mi, że Thalgo osiągnie pozycję lidera. Dzięki jej pomysłom i determinacji oraz naszej ciężkiej pracy rzeczywiście udało się to osiągnąć – mówi Urszula. – Urszuli wiara w to, że nie może się nie udać i wsparcie ze strony jej rodziny dodawały nam sił w najtrudniejszych chwilach – podkreśla Beata. Paniom nie można odmówić miana rekinów biznesu – Thalgo Poland od lat zajmuje 5. miejsce pod względem obrotu na świecie wśród dystrybutorów tej firmy. Największa satysfakcja? – To, że zapewniłam dziecku spokojny dom i uśmiechniętą, spełnioną mamę i... nagroda odebrana w Saint Tropez dla najlepszego PR-owca Thalgo na świecie – z rozrzewnieniem wspomina Beata. – Świadomość, że nie zawiodłam swoich synów, których „wyrwaliśmy” z poukładanego świata w Australii. Ale także poczucie, że mam w nich oparcie i przyjaźń, niezależnie od tego, co robię. Mile są też oczywiście nagrody i wyróżnienia od ekspertów w dziedzinie SPA i kosmetyki (Urszula została wielokrotnie nagrodzona za innowacyjność, profesjonalizm i wiedzę – przyp. red.). – Przyjaźń w biznesie to jest dopiero nagroda! – mówią jednogłośnie Urszula i Beata.

TO, CO DZIELI MOŻE ŁĄCZYĆ

– Urszula to synonim spokoju. Poukładana, metodyczna, zdyscyplinowana,

wysportowana – mówi Beata. Podziwiam jej umiejętność robienia wszystkiego na 100%. Absorbująca praca, zadbane ciepły dom, no i rodzina. Idealna. Jak wielu dwudziestoparoletnich synów wysyła matce sms-y: „Kocham Cię Mamo!?” – Rodzina daje mi siłę i jest treścią mojego życia – przytakuje Urszula. A wysportowana to ja byłam za czasów Sydney, nie wiem jak to robiłam, ale miałam czas na pracę, dla dzieci i jeszcze na dbanie o urodę – śmieje się Urszula. – Teraz priorytety

trochę się zmieniły. Żałuję, że nie mam więcej czasu na dbałość o kondycję i urodę... – wzdycha Urszula. – Ona jest chodzącą dobrocią i miłością – uśmiecha się Beata – chociaż żałuję, że nie żywi tak silnych uczuć do samej siebie, jak do reszty świata (śmiech). – Wciąż nie przypominam jej o lekarstwach, badaniach, wypoczynku... – Myślałby kto! – przerywa jej Urszula – odezwała się ta, co dba o siebie, tylko jakoś dziwnie nie pamiętałaś o tym, że nie wolno Ci dźwigać, kiedy sama nosiłaś ostatnio swoją walizkę na lotnisku! I co? Musiałam ją ciągnąć za Ciebie! (śmieją się obydwie). Czuć dobrą energię między nimi, mimo tak różnych temperamentów. – Beata to wulkan energii! – mówi Urszula – ona emanuje swoim latynoskim wigorem w każdej minucie! Pracuje na pełnych

obrotach bez wytchnienia, a po kilkunastu godzinach lotu potrafi pójść na imprezę i tańczyć do rana! – śmieje się Urszula. – Mimo że nigdy nie uczyła się salsa, w czasie pobytu na Kubie z marszu wzięła udział w konkursie i oczywi-

ście go wygrała! – No w tym akurat to mi Ulu dorównujesz – wtrąca Beata – pamiętasz, jak w Tunezji rozkręciliśmy arabską imprezę? Śmieją się pochylając ku sobie. – Nie zapomnę, jak właściciel lokalu proponował nam pracę myśląc, że jesteśmy rosyjskim zespołem taneczno-wokalnym – prawie płacze ze śmiechu Beata. – Tak, tak – dodaje Urszula – bo my wtedy śpiewaliśmy na głosy... – Rosyjskie romanse! – mówią chórem Urszula i Beata.

BO W SZALEŃSTWIE JEST METODA

Innym razem brały udział w amatorskich zawodach raftingu w Australii. – Synowie Urszuli wybrali się na ten spływ, a my pojechaliśmy popatrzeć – opowiada Beata. – Zanim zdążyłam się obejrzeć, już byłyśmy zgłoszone do udziału, chociaż nie miałyśmy żadnych doświadczeń w tej dziedzinie. Nikt nie chciał być z nami w zespole i wcale się teraz temu nie dziwię, ale znalazł się jeden śmiałek z Senegalu – śmieje się Urszula. Efekt? Zajęły 2. miejsce wśród 22 zespołów biorących udział w rywalizacji.

Spędzają razem święta, celebrytą rodzinne uroczystości. Znają i lubią swoje rodziny. Beata, od kilku lat szczęśliwie zakochana, odkrywa na nowo rozkosze życia we dwoje. – To przyszło tak nagle, kiedy już myślałam, że miłość mnie raczej nie spotka. – Beata zapracowała na każdy swój sukces zawodowy – mówi Urszula. – Cieszę się, że obok ciężkiej i absorbującej pracy znajduje też czas na celebrowanie swojego związku – zamysła się Urszula.

– Cieszę się, że poznała Janka, bo to był jedyny element układanki, którego jej brakowało – mówi z uśmiechem chwytając Beatę za rękę. – Taka kobieta musi mieć kogoś, kto będzie ją nosił na rękach – dodaje.



